

Kontrowersyjny imam na wiecu poparcia kandydata na prezydenta

W sieci pojawiło się zdjęcie z pobytu w Gdańsku kandydata na prezydenta Rafała Trzaskowskiego, w którego bliskim otoczeniu znajdował się gdański imam Hani Hraish.

Problemy z obecnością Hraisha wśród polityków są dwa. Jeden, opisany przez "Dziennik Bałtycki", to konferencja „Islam a wielokulturowość” w 2010 roku, na której imam zachwalał prawo szariatu oraz uznawał Izrael za źródło zła na Bliskim Wschodzie. Drugi to konflikt w społeczności tatarskiej, który Hani Hraish próbował w 2014 roku rozwiązać siłowo, dosłownie bijąc i kopiąc sekretarza gminy Muzułmańskiego Związku Religijnego Marcina Mucharskiego, o czym donosił portal NaTemat Tomasz Lisa.

Dr Piotr S. Ślusarczyk, członek naszej redakcji obecny na debacie, informował dziennik o wypowiedziach imama, że Izrael jest źródłem wszelkiego zła, albo że gdyby obcinać złodziejom ręce, byłoby lepiej. Hraish zaprzeczył twierdząc, że o obcinaniu rąk i kamienowaniu mówił teoretycznie, nie planując wprowadzać takiego prawa w Polsce, a o Izraelu mówił w innym kontekście.

Problem z wiarygodnością Hraisha jest jednak taki, że delikatnie mówiąc mija się z prawdą. Rozmawiając z „Gazetą Wyborczą” na temat debaty przypisał Ślusarczykowi fałszywą tożsamość posła i ministra Ligi Polskich Rodzin. Jest to o tyle kuriozalne, że w czasie, kiedy Piotr Jan Ślusarczyk był ministrem z LPR, to Piotr Sebastian Ślusarczyk był współpracownikiem koncernu Agora w radio Tok FM. Wypowiedź stała się jednak przyczyną dalszych problemów naszego Stowarzyszenia i powielanych na tej podstawie nieprawdziwych

oskarżeń o przynależność do skrajnej prawicy.

Na nieprawdzie przyłapał też imama red. Michał Gąsior, który w NaTemat skonfrontował twierdzenie Hraisha, że „odepchnął energicznie” Mucharskiego po tym jak ten próbował wyszarpać mu klucze, z nagraniami z kamer CCTV.

Obydwa zachowania Hraisha były potępiane przez Tatarów. Krytyczny głos w jego sprawie zabrali profesor Selim Chazbijewicz, poprzedni imam gdańskiego meczetu, oraz rzecznik MZR Musa Czachorowski. Profesor Chazbijewicz sylwetkę imama zaprezentował następująco:

„Z tego co pamiętam, przyjechał do Polski jako stypendysta Komunistycznej Partii Palestyny i ożenił się z Tatarką. Gdyby nie to, że ma obywatelstwo polskie, już dawno jego działalność skończyłaby się deportacją. Poglądy, które głosi, biorą się stąd, że jest związany z radykalnym środowiskiem Palestyńczyków”.

Politycy zabiegający o wizerunek osoby tolerancyjnej, otwartej na mniejszości, muszą brać pod uwagę, kogo tym działaniem wspierają. Nie może być tak, że przynależność do mniejszości staje się wartością samą w sobie i unieważnia zachowania i poglądy reprezentowane przez daną osobę czy środowisko.

AKTUALIZACJA: Pokazano nam nagranie, na którym widać, że imam Hani Hraish jest w grupie sympatyków czekających na kandydata na prezydenta Rafała Trzaskowskiego po wyjściu z Bazyliki Mariackiej. Nie mamy informacji czy była to grupa przypadkowa czy zaproszona przez komitet wyborczy. Biorąc pod uwagę wieloletnią współpracę samorządu gdańskiego z Platformy Obywatelskiej z imamem i jego zaangażowanie w poparcie kandydata trudno jest nam jednoznacznie rozstrzygnąć. Na miejscu była prezydent Gdańska Aleksandra Dulciewicz, która zna imama osobiście. Ponadto na swoje stronie Facebooka Hraish prowadzi kampanię na rzecz Rafała Trzaskowskiego.



Hani Hraish

5 czerwca o 20:20 · 🌐



MOJA DENTYSTKA NAZYWA SIĘ CHAMSKA! A JEST NAJLEPSZĄ
DENTYSTKĄ NA ŚWIECIE!
WYRYWA ZĘBA BEZBOLEŚNIE!
A CIEBIE JARKU JUŻ BOLI! ROZUMIEM CIĘ! MASZ RACJĘ! BO MASZ
CZEGO SIĘ BAĆ WIELKI !NIE WODZU A TCHÓRZU! JUŻ MAMY WAS DOŚĆ!
WYSTARCZY NAM WSTYDU! STAĆ NAS NA TO! BY WYRYWAĆ WAS Z
KORZENIA I TO PO CHAMSKU! MOJĄ UKOCHANĄ DENTYSTKĘ
PRZEPRASZAM I POWROTU DO ZDROWIA I DO NORMALNEJ SŁUŻBY
ZDROWIA ŻYCZĘ.



Jan Wójcik

Źródła: [Dziennik Bałtycki](#), [NaTemat.pl](#)

Islamiści z Tadżykistanu jako uchodźcy w Polsce

Coraz częściej dowiadujemy się o próbach zamachów ze strony muzułmanów pochodzących z Azji Środkowej. W Polsce osiedliła się diaspora polityczna z tłamszonej przez dyktatora, prezydenta Emomalię Rahmona, Partii Islamskiego Odrodzenia Tadżykistanu (PIOT). Czy mamy powody do obaw?

Tadżycy wśród terrorystów

W Niemczech [komórka ISIS planowała zamach](#) na byłego muzułmanina i krytyka islamu oraz atak na amerykańskie siły zbrojne. Składała się ona z obywateli Tadżykistanu, jak podała policja, która w kwietniu udaremniła ich plany. W Polsce, gdy w grudniu ABW aresztowała muzułmanina z Ukrainy planującego zamach bombowy, okazało się, że wśród osób zaangażowanych w proces jego radykalizacji, poza imigrantami z północnego Kaukazu, są także Tadżykowie.

Powyższe informacje skłaniają do zwrócenia uwagi na postsowieckie państwa Azji Środkowej, stawiając uzasadnione pytanie, czy osoby z nich pochodzące stanowią dla nas zagrożenie. W szerszej świadomości byłe republiki ZSRR kojarzą się z zeświecczonym, umiarkowanym, a także sufickim islamem. Wydawałoby się, że te przesłanki mogą uspokajać, a jednak tak nie jest, bowiem islamistyczny terroryzm także i tam się pojawił i będzie stanowił zagrożenie, o czym pisał chociażby w ubiegłym roku w raporcie dla Ośrodka Analiz Strategicznych dr hab. Daniel Boćkowski.

Niemieckie służby od jakiegoś czasu spodziewały się ataku ze strony tadżyckiej. Wskazuje na to fakt, że w 2019 roku, kiedy pochodzący z Tadżykistanu kierowca wjechał na pełnej prędkości

na pasy w Essen, prewencyjnie aresztowano 11 osób, w większości Tadżyków, obawiając się sekwencji zamachów terrorystycznych. Wszyscy aresztowani podejrzani byli o związki z ISIS.

Środkowa Azja, warto pamiętać, była też trzecim pod względem liczebności regionem wysyłającym dżihadystów do walki w szeregach ISIS. Szacuje się, że od 2012 roku do ISIS w Syrii i Iraku wyjechało ich 4 500. Z samego Tadżykistanu – najbiedniejszej byłej republiki sowieckiej – wyjechało nawet do 1900 terrorystów. Padają także dane wskazujące na mniejszą liczbę dżihadystów, ale te wyższe tłumaczone są tym, że uwzględniają też tadżycką emigrację w Rosji. Ten trop potwierdzają inne opracowania na temat radykalizacji obywateli państw Środkowej Azji, która ma miejsce często nie w domu, a podczas zarobkowej emigracji już w samej Rosji.

Ewolucja tadżyckiego islamizmu

Sytuacja Tadżykistanu jest jednak zniuansowana na tyle, że analitycy w Stanach Zjednoczonych zastanawiają się do jakiego stopnia wspierać antyterrorystyczne działania rządu prezydenta Emomaliego Rahmona. Rządzący od 1994 roku dyktator twardą ręką tłamsi radykalny islam, ale przy okazji umiarkowaną opozycję. Jedną z przyjętych przez niego metod walki z radykalizacją było przymusowe golenie bród, co raczej odnosi skutek przeciwny. Z kolei w 2015 roku skrytykował hidżab jako obcą naleciałość wobec kolorowych, tradycyjnych sukien noszonych przez kobiety w kraju.



Tadżycki dyktator Emomali Rahmon w otoczeniu rodziny (Wikipedia)

Wypowiedzi tej, jakkolwiek uzasadnionej, towarzyszył emitowany przez rządową telewizję artykuł o prostytutkach w hidżabach, zakrywających twarz, by żądać wyższych stawek od klientów. Takie działania więc nie tyle ingerują w radykalizację, ale mogą nawet jej sprzyjać ograniczając prawa wolności wyznania.

Kolejnym elementem komplikującym ocenę radykalizacji w Tadżykistanie jest zakaz nałożony na umiarkowaną islamistyczną partię PIOT. We wrześniu 2015 roku została ona uznana przez władze za organizację terrorystyczną i zdelegalizowana. W ślad za tym za organizację ekstremistyczną uznały ją pozostałe państwa Azji Środkowej, Rosja, Indie, Chiny i Pakistan. Wielu obserwatorów jednak uważa, że rząd przypisał partii udział w nieudanym zamachu stanu, a także zrzucił na nią odpowiedzialność za późniejsze ataki terrorystyczne, po to, żeby pozbyć się islamistycznej opozycji, a całość religii islamu koncesjonować przez państwo.

W roku 2016 w Tadżykistanie zakazano w ogóle powoływania

partii budowanych na fundamentach religijnych. Co dziwne, do zakazania tej partii doszło, kiedy miała już za sobą kolejne etapy ewolucji w kierunku umiarkowanym, a jej baza wyborców, w związku także z rozwojem takich wydarzeń międzynarodowych, jak rozwój terroryzmu i fiasko Arabskiej Wiosny, skurczyła się istotnie.

„Islam jest rozwiązaniem”?

Problem oceny działalności PIOT dobrze obrazuje zamach dokonany w Tadżykistanie na siedmiu rowerzystach ze Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii i Holandii w 2018 roku. Za atak odpowiedzialność wzięło ISIS, ale rząd obwinił za to PIOT. Żadna ze stron nie jest jednak do końca wiarygodna i ma motywy, żeby podawać nieprawdę. ISIS w ramach swojej propagandy gotowe jest przyznać się do autorstwa wielu zamachów, a rząd z kolei zbyt chętnie obarczyłby odpowiedzialnością za terroryzm opozycję.

Powiedzieć jednak, że rząd wziął się za umiarkowaną, demokratyczną opozycję, to znowu powiedzieć niecałą prawdę. PIOT powstała w latach 90. w odpowiedzi na sowietyzację kraju i deklarowała odrodzenie islamskości Tadżykistanu. Według pierwotnych zasad miało się to odbyć przez islamizację społeczeństwa, odrodzenie duchowe Tadżyków, walkę o prawa polityczne i zasady zgodne z duchem islamu oraz udział w kulturalnym, społeczno-politycznym i gospodarczym życiu kraju w zgodzie z zasadami islamu. W swoim manifeście partia zawarła stwierdzenie wyjęte wprost z ideologii Bractwa Muzułmańskiego: „Islam jest rozwiązaniem”.

PIOT głosiła, że „rozwija swój program bazując na czystej islamskiej religii: „Islam jest dla nas prawem i przewodnikiem dla wszystkich politycznych zagadnień”. W praktycznym życiu, w początkach działalności domagała się zamknięcia sklepów sprzedających wieprzowinę, zakazu sprzedaży alkoholu, zwiększenia liczby meczetów.



Flaga partii PIOT

W latach 1992-97 PIOT była rdzeniem opozycji w wojnie domowej z prezydentem. Po przegranej w 1992 roku opozycja zreorganizowała się i była zbrojona w Afganistanie przez mudżahedina Ahmada Szaha Masuda („Lwa Panczisziru”), z pochodzenia Tadżyka. To z tego okresu pochodzą najbardziej niepokojące kontakty PIOT, jak chociażby z czeczeńskim terrorystą Szamilem Basajewem, (choć Baszajew wprost skrytykował w liście zawarcie pokoju przez opozycję tadżycką).

Z frakcji pochodzących z tamtego konfliktu wyłamała się jedna z głównych organizacji terrorystycznych Środkowej Azji – Islamski Ruch Uzbekistanu. Liderzy IRU także nie zaakceptowali pokojowych układów z prezydentem Rahmonem i zbyt ich zdaniem daleko idących ustępstw, jakie PIOT poczyniła, by zawrzeć pokój. W ten sposób sam ten konflikt zaważył na przyszłym rozwoju ruchu terrorystycznego w Azji Środkowej.

Ważną, formatywną postacią dla ruchu islamistycznego w Tadżykistanie, był Sayid Abdullo Nuri. W latach 1993-2006 kierował partią, a więc w okresie wojny domowej, kiedy pomogły mu znajomości i uznanie w Afganistanie, ale także w okresie po

1997 roku, kiedy zawarto pokój z prezydentem. Celem życiowym jego działalności politycznej było utworzenie państwa islamskiego w Tadżykistanie.



Sayid Abdullo Nuri, ojciec tadżyckiego islamizmu (Wikipedia)

Badacz islamu Olivier Roy podkreślał wpływ literatury Bractwa Muzułmańskiego na ideologię głoszoną przez Nuriego. Po roku 1997 przyjął on pokojową, stopniową drogę zmiany i twierdził, że chce dokonać jej za zgodą obywateli i w ramach konstytucji.

Partia potępiała działania terrorystów, a z jej deklarowanych celów pozostała jedynie promocja islamskich wartości. Zaczęła przedstawiać się jako odpowiednik europejskiej chadecji. Nuri i inni liderzy odrzucali także wzorce państwa szariackiego, jakie zaprowadzano w Afganistanie, a także republiki islamskiej w Iranie. Partia krytykowała również przybywający do Tadżykistanu wahhabizm czy panislamistyczną aktywność ugrupowania Hizb ut-Tahrir.

Jeżeli PIOT szczerze odrzuca radykalizację, jej członkowie mogą nie tylko nie stanowić zagrożenia, ale stać się elementem jemu przeciwdziałającym.

Po roku 2006 liderem partii, przebywającym obecnie na uchodźstwie w Unii Europejskiej, został Muhiddin Kabiri. Nuri promował go na to stanowisko wbrew konserwatywnym członkom partii, prowadząc ją jeszcze bardziej w stronę modernizacji. Choć partia traciła poparcie przez ostatnie lata przed delegalizacją, Kabiri opowiada w wywiadach, że nie żałuje „ścieżki tolerancji i ograniczenia się”.

PIOT na imigracji w Polsce

Po delegalizacji PIOT wzrosła liczba wniosków o azyl w Unii Europejskiej, chociaż, jak podaje Ośrodek Studiów Wschodnich, liczba rzeczywiście prześladowanych członków partii jest dużo niższa niż złożonych aplikacji. Rzeczywistym powodem pięciokrotnego (stan na 2017) zwiększenia liczby osób poszukujących azylu jest pogarszająca się sytuacja gospodarcza w Rosji, będącej głównym miejscem zarobkowej pracy imigrantów ze Środkowej Azji.

Faktem jest jednak, że część liderów islamistycznej opozycji schroniła się także w Polsce. Przebywa tu około 200 osób związanych z tadżycką opozycją. Są wśród nich osoby działające dalej na wygnaniu w PIOT, jak i luźno związane z partią, a prześladowane za powiązania, na przykład małżeństwo przebywające w gościnie u byłego prezydenta Warszawy Marcina Świącickiego. Sądząc ze zdjęć, opublikowanych przez UNHCR i przytaczanych opowieści, ci ludzie raczej nie przypominają wzorcowych zwolenników politycznego islamu. Ich obecność powoduje jednak, że pytanie o stosunek do partii islamistycznych nie jest dla nas jedynie pytaniem egzotycznym.

Przyjmując nawet założenie, że PIOT odeszła od przemocy i podążała drogą walki politycznej, pozostajemy z pytaniem, czy realizacja takiego programu jest problemem dla demokracji. Analizując problem szerszego islamskiego świata analityk Brookings Institution Shadi Hamid przedstawia dość niepokojącą alternatywę. Uważa, że ceną za ustanawianie liberalnych

wartości w świecie muzułmańskim będą zawsze represje wobec ekstremistów. Z drugiej strony, ceną demokratycznej partycypacji islamistów we władzy są represje wobec mniejszości. Wystarczy rzut oka na islamizującą się Indonezję, czy Turcję skręcającą w kierunku autorytaryzmu.

Liberałowie będą ulegali pokusie wspierania autorytarnych systemów, jeżeli zagwarantują one bezpieczeństwo liberalnych wolności w konfrontacji z pobożnymi masami, a islamiści z kolei wprowadzają swoje ideały, z gruntu rzeczy nietolerancyjne wobec mniejszości religijnych, praw kobiet czy nieheteronormatywnych orientacji seksualnych.

Na korzyść wyjątkowej jednak pozycji PIOT wśród ugrupowań określanych jako islamistyczne świadczy to, że miała elastyczność wchodzenia w koalicje z partiami świeckimi w Tadżykistanie, także na uchodźstwie. W Polsce jest częścią opozycyjnej koalicji wspólnie z Forum Tadżyckich Wolnomyślicieli. To w świecie islamistycznym zbliża tę partię bardziej do tunezyjskiej Ennahdy, która po Arabskiej Wiośnie wydaje się jak dotąd w pełni akceptować reguły gry demokratycznej, i nawet zdobywając władzę wykazuje tendencje do samoograniczania się.

Z drugiej strony wątpliwości budzą argumenty, że islamiści są odzwierciedleniem europejskich partii chadeckich w kwestii wnoszenia do polityki wartości religijnych. Słyszano je także ze strony tureckiej AKP – a jak wyżej wspomniano, działania AKP zupełnie nie przypominają polityki prowadzonej przez chadeków. Poza tym problematyczne nie jest samo odnoszenie się do religii, ale to, co jest tej religii zawartością. W przypadku chadecji da się wywieść odwołania do świeckości i rozdziału państwa i religii, natomiast nie bardzo da się to zrobić w przypadku partii islamistycznych.

Czy tadżyccy islamiści są dla nas zagrożeniem?

Wobec tak skomplikowanej sytuacji warto spróbować odpowiedzieć

na pytanie, czy przebywanie liderów islamistycznej opozycji z Tadżykistanu stanowi dla nas zagrożenie. Pytanie jest uzasadnione, ponieważ islamiści w Europie Zachodniej zbudowali silne struktury i indoktrynują społeczność muzułmańską w Europie, przyczyniając się do narastania podziałów w społeczeństwie, a także, poprzez przedstawianie w islamistycznej narracji Zachodu jako wroga, a z muzułmanów jako jego ofiar, tworzą podatny grunt dla dalszej radykalizacji.

W przypadku Tadżyków należy zauważyć przede wszystkim, że jest to grupa nieliczna i wydaje się być skoncentrowana raczej na działalności politycznej związanej z krajem pochodzenia, niż na aktywności wśród imigracji. Biorąc to pod uwagę można oczekiwać, że będzie raczej zainteresowana spokojnym przebiegiem działalności na uchodźstwie.

Świadczy o tym chociażby uspokajający ton wypowiedzi jednego z opozycjonistów, Muhamadjona Kabirowa, w rozmowie z Wirtualną Polską na temat wspomnianego na początku procesu radykalizacji z udziałem tadżyckich emigrantów. Kabirowowi bardzo zależy na dobrym wizerunku tadżyckiej imigracji w Polsce i raczej nie będzie chciał, żeby działalność związana z terroryzmem szkodziła działalności opozycyjnej wobec dyktatora.



Znak „rabia” to symbol powszechnie używany przez członków i sympatyków Bractwa Muzułmańskiego. Tu pokazuje go b. lider Labour Party, Jeremy Corbyn (Wikimedia)

Dodatkowo, jeżeli PIOT rzeczywiście szczerze odrzuca radykalizację, jej członkowie mogą nie tylko nie stanowić zagrożenia, ale stać się elementem jemu przeciwdziałającym. Mogą mieć nawet motywację do współpracy ze służbami państwa w ochronie Polski przed ewentualnymi radykałami pochodzącymi z Tadżykistanu.

Jednocześnie, biorąc pod uwagę islamistyczne źródła partii, okazjonalne wyrażanie przez nią sympatii dla sprawy Bractwa Muzułmańskiego w Egipcie, chociażby w postaci używania znaku Rabia, czy też publikację w internecie zdjęć takich postaci, jak duchowy lider Hamasu szejk Jassin, należy uważnie obserwować, czy jej członkowie nie angażują się w głoszenie ideologii antydemokratycznej. Udzielanie ochrony międzynarodowej powinno być obwarowane zaprzestaniem promowania ideologii wrogiej zasadom państwa prawa i demokracji.

Jan Wójcik

obserwuj autora na Twitterze [@jankwojcik](#)

Źródła:

[Mniejszość muzułmańska w Polsce. Jak zmniejszyć ryzyko radykalizacji oraz kontrolować wpływy salafickie. – OAS](#)

[The “Tajik Plot” Represents Continuity in Germany’s History of Terrorism – Jamestown](#)

<https://ndupress.ndu.edu/Portals/68/Documents/stratperspective/inss/Strategic-Perspectives-21.pdf>

[Discussing Violence and Terrorism in Tajikistan – The Diplomat](#)

[The Dilemma of “Normalization”: Can Islamists Participate without Polarizing Politics? | ACW](#)

[Central Asia: the crisis of the migration model and its potential impact on the EU | OSW Centre for Eastern Studies](#)

[ISIS-claimed Tajikistan attack that killed 4 tourists led by opposition member: police](#)

[Islamic Renaissance Party of Tajikistan: Past, Present and Future on JSTOR](#)

[Lider legalnej islamskiej opozycji Tadżykistanu w Teheranie | OSW Centre for Eastern Studies](#)

[Zamach terrorystyczny w Puławach. Domniemany zamachowiec Maksym S. był bezdomny? – WP Wiadomości](#)

<http://press-files.anu.edu.au/downloads/press/p258341/pdf/ch08.pdf>

https://jamestown.org/wp-content/uploads/2013/03/Jamestown_articles_-_Terrorism_in_Central_Asia_February_2013.pdf

„The Economist” błędnie ocenia imigrację w Polsce

PiS jest antyimigracyjny, a sprowadza imigrantów, twierdzi „The Economist”. Brytyjski tygodnik powołuje się jednak na błędne dane i błędne założenia, a zatem i wnioski otrzymuje błędne.

[„The Economist” ocenił, że polski rząd](#) powieliła błędy Zachodu w kwestii polityki imigracyjnej oraz zarzucił hipokryzję w tej sprawie rządzącej partii. „PiS jest jedną z najbardziej nieliberalnych rządzących partii Europy, a mimo to posiada najbardziej liberalną politykę imigracyjną”, czytamy w brytyjskim tygodniku. I chociaż z niektórymi oczywistymi tezami wynikającymi z polskich uwarunkowań można się zgodzić, to „The Economist” popełnia jeden zasadniczy błąd: traktuje zjawisko imigracji zbyt ogólnie. Z perspektywy autora znikają różnice kulturowe, a imigranci, obojętnie skąd, są albo zjawiskiem jednoznacznie korzystnym, albo negatywnym.

Błędne dane

Zanim spojrzymy na narrację przedstawioną w artykule warto wejrzeć w kwestie merytoryczne. Autorzy alarmują, że poza Ukraińcami, „do Polski przeniosło się 36 000 Nepalczyków, 20 000 Hindusów i 18 000 Banglijczyków”. Dane te budzą wątpliwość.

W Polsce istnieje kilka instytucji monitorujących napływ imigrantów pod różnym kątem i według różnych procedur. Według Urzędu ds Cudzoziemców (UdSC) w Polsce w tym okresie wydano pozwolenie na pobyt czasowy (do trzech lat) 2800 obywatelom Nepału, 13 000 Hindusów i 2000 mieszkańców Bangladeszu.

Analiza w tym artykule dotyczy jedynie tego typu wniosków – pobytu na okres czasowy, ponieważ reszta jest zaniedbywalna. To jednak jest tylko napływ imigrantów – nie ma mowy o tych, którym legalny pobyt, uzyskany wcześniej, się skończył. Tutaj według UdSC posiadane ważne dokumenty plus sprawy w toku (dają też prawo legalnego pobytu do czasu rozpatrzenia) stanowią podobną liczbę – 2900 Nepalczyków, 13 000 Hindusów i 2100 Banglijczyków.

Polityka imigracyjna nie jest elementem humanitaryzmu. Ma zaspokajać różne potrzeby społeczeństwa wynikające z demografii, gospodarki, ale także uwzględniać bezpieczeństwo i spójność społeczną.

Trochę szerzej traktuje sprawę raport Komisji Europejskiej, który bierze także pod uwagę osoby, które otrzymały wizę powyżej 90 dni wydaną nie przez placówki w kraju, a przez ambasady i konsulaty polskiego MSZ za granicą. Tylko, że to także nie pomoże nam w osiągnięciu liczb z „The Economist”, ponieważ według danych otrzymanych z MSZ Nepalczyki otrzymywali co roku ok. 2 do 3 tys. takich wiz, mieszkańcy Indii ok. 4 500, a Bangladeszu od 500 do 900. Takie wizy opiewają na okres powyżej 90 dni, ale do 12 miesięcy. Po upływie ważności, jeżeli przedłuża się pobyt imigranta, musi zakończyć się wizytą w UdSC i wnioskiem o pobyt czasowy.

Tak więc na koniec roku 2019 liczbę legalnie przebywających w Polsce można w przybliżeniu oszacować sumując wizy z 2019 i tych, którzy mają zgodę na pobyt czasowy. Będzie to ok 4-6 tysięcy Nepalczyków*, 18 tysięcy Hindusów i 3 tysiące Banglijczyków. „The Economist” myli się więc o prawie 50 tysięcy.

Nie wiemy jednak, czy nie dochodzi do procederu pozostawiania na terytorium państwa po terminach, na jakie zezwalały wizy czy udzielone zgody na pobyt. „The Economist” też tego nie wie, a w każdym razie nikt nie dysponuje takimi danymi. Skąd więc wysokie liczby podane przez tygodnik?

Wymieniany w artykule think tank Polski Instytut Ekonomiczny wskazał na Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. I rzeczywiście jeżeli zsumujemy zgody na wnioski o zatrudnienie cudzoziemca, otrzymamy wspomniane na początku kwoty. Stąd też nieprawdziwa informacja w artykule, że Polska przyznała w 2019 roku wszystkim wymienionym trzem krajom 24 tysiące wiz długoterminowych łącznie. Według UdSC i MSZ było ich o połowę mniej.

	Dane z różnych instytucji i The Economist	Bangladesz	Indie	Nepal
1	The Economist (lata 2017-19)	18 000	20 000	36 000
2	UdSC wydane zgody na pobyt czasowy (lata 2017-19)	2 030	13 085	2 816
3	UdSC ważne pozwolenia (koniec 2019)	1 391	8 790	2 029
4	UdSC sprawy w toku (koniec 2019)	750	4 436	913
5	MSZ wize pow. 90 dni wydane (lata 2017-19)	2 087	13 592	6 092
6	MSZ wize pow. 90 dni wydane (2019)	596	4 290	585
7	MRPIPS wnioski o zatrudnienie obcokrajowca (2017-19)	17 739	20 363	36 162
8	Ważne pozwolenia, sprawy w toku i wize (3+4+6)	2 737	17 516	3 527
9	Różnica między Economist a oszacowaniem (1-8)	-15 263	-2 484	-32 473

Zestawienie danych podawanych przez The Economist oraz polskie instytucje zajmujące się migracją (oprac. własne)

Dane podane przez „The Economist” nie oznaczają rozmiaru imigracji. Z grubsza procedura wygląda tak, że agencje pracy czy pracodawcy występują z wnioskiem o zatrudnienie cudzoziemca; tych wniosków może być więcej, a potem MSZ wydaje wize na tej podstawie w konsulatach i ambasadach, a jeżeli osoba zostanie potem dłużej (powyżej roku) w Polsce, występuje o zgodę w UdSC.

Dane z ministerstwa pracy można traktować jak zapotrzebowanie pracodawców na cudzoziemców, a nie rzeczywisty wymiar imigracji, który, jak widać szczególnie w przypadku Bangladeszu i Nepalu, jest dużo niższy. Ostatecznie nie wszyscy otrzymujący wniosek ubiegają się o wizę i nie wszyscy ją otrzymują.

Błędne zrozumienie problemu

Twarde dane to nie jedyny problem autora artykułu. Brytyjski

tygodnik zdaje się ulegać koszarowemu podejściu „sztuka jest sztuka”. Nie ma więc znaczenia skąd przybywa imigracja, bo i tak będzie problemem. Nawet sam autor próbuje się rozprawić z myśleniem, że imigracja z Ukrainy i Białorusi może stanowić problem polityczny, tak jak imigracja z Polski i szerzej Europy Środkowo-Wschodniej stanowiła problem polityczny w Wielkiej Brytanii, częściowo odpowiedzialny za Brexit.

Takie podejście bierze się z uporczywego przekonania, że nie mają znaczenia kultura, systemy wartości itd. Nie można oczywiście zaprzeczyć, że pojawią się partie, bo już się pojawiają, które będą próbować zagospodarować niechęć i obawę przed samym zjawiskiem imigracji.

Istotą dyskusji wokół imigracji nie są jednak gry polityczne wokół imigrantów, a to, jakie szanse integracji mają imigranci, z których część zostanie tu na stałe. Można zrozumieć postbrexitową traumę, ale pytanie, na które Polska musi sobie odpowiedzieć, brzmi – czy imigranci będą tworzyć społeczeństwa równoległe, opowiadać się za systemem wrogim demokracji, żyć w ciągłym poczuciu dyskryminacji i marginalizacji? Oraz, czy ich niewielka część będzie angażować się w działania zbrojne przeciwko państwu przyjmującemu, tworząc dla niego poważne wyzwanie?

Ten brak integracji przełoży się także na gospodarkę. Negatywne skutki różnic kulturowych wpływających na różnice w zatrudnieniu i przełożeniu się tego na gospodarkę analizował dr Grzegorz Lindenberg. Te analizy ujawniają ogromne koszty dla budżetu pojawiające się w związku z migrantami [1], a także różnice w poziomie zatrudnienia i wypracowanym przez nich PKB [2]. Z kolei badania University College of London pokazywały dodatni wpływ na budżet imigrantów z tzw. nowej UE, dziesiątki państw, które dołączyły do Unii w 2004 roku. [3]

Wreszcie, „last but not least”, ważne dla integracji jest podejście społeczeństwa do imigrantów. W Polsce jest duża akceptacja dla przyjmowania imigrantów z Ukrainy i Białorusi,

także Wietnamczyków, gorzej jest z mieszkańcami krajów arabskich. Tak wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie Związku Pracodawców Polskich. [4]

Błędne wnioski

Co stanęło więc autorowi „The Economist” na przeszkodzie w napisaniu dobrego artykułu? Wydaje się, że potrzeba przyprawienia twarzy rządowi PiS – że jest nie tylko skrajnie prawicową partią, ale do tego cynicznie oszukującą społeczeństwo.

To nie znaczy, że ten rząd nie załuguje na krytykę. Brakuje rozpoznania i kontroli, jak wygląda sytuacja po ustaniu wiz i pozwoleń, czy imigranci nie są nielegalnie zatrudniani albo czy nie wyjeżdżają na terytorium Unii Europejskiej. Ze strony prawicowej słychać też dość naiwne tłumaczenia, że nie było zgody na relokację uchodźców, ale imigracja ekonomiczna nie stanowi w ogóle zagrożenia dla spójności społecznej.

Wystarczy spojrzeć na kraje jak Niemcy, Austria czy Dania, żeby zobaczyć, jakie są skutki imigracji ekonomicznej niepowiązanej z imigracją z byłych kolonii. Przez kilka lat nie powstała żadna polityka imigracyjna, która umożliwiłaby efektywną kontrolę migracji.

Bo nie chodzi tu o dylemat, czy mieć otwarte drzwi dla wszystkich, czy zamknąć je przed wszystkimi, lecz o to, żeby móc decydować, z kim chcemy budować wspólną przyszłość. Polityka imigracyjna nie jest bowiem żadnym elementem humanitaryzmu, a służyć ma zaspokajaniu różnych potrzeb państwa i społeczeństwa wynikających z demografii, gospodarki, ale także z kwestii zapewnienia szeroko rozumianego bezpieczeństwa, w którym to pojęciu mieści się także spójność społeczna.

** 6 tysięcy wynika z założenia, że w 2018 roku wydano dużo wiz i część mogłaby okazać się jeszcze ważna pod koniec 2019*

Jan Wójcik

Analiza liczbowa opiera się na danych otrzymanych za uprzejmością MSZ i UdSC oraz informacji ze stron [MRPiPS](#) i [UdSC](#)

[1] [Czy Szwecja przygarnęła bogactwo?](#)

[2] [Imigranci jako sposób na obniżenie dochodu narodowego](#)

[3] [Fiscal effect of immigration in UK](#)

[4] [Polacy najbardziej przychylni przyjmowaniu imigrantów z Czech, Ukrainy, Litwy, Białorusi i Wietnamu](#)

Spory wśród Tatarów ujawniają przemiany islamu w Polsce

Petycja o odwołanie muftiego Muzułmańskiego Związku Religijnego Tomasza Miśkiewicza wpłynęła do kluczowych instytucji, informuje „Rzeczpospolita”.

[Jak podaje gazeta](#), odwołać muftiego chcieliby przedstawiciele środowiska polskich Tatarów. Autorzy petycji zarzucają mu wiele nadużyć jak m.in. powoływanie sztucznych organizacji, żeby zwiększać swoje poparcie, przejęcie gminy warszawskiej, przejęcie dotacji dla Centrum Kultury Islamu oraz nepotyzm. Przypominają, że w 2012 roku mufti został odwołany z funkcji przez Wszechpolski Kongres Muzułmanów, ale interwencja rządu utrzymała go na stanowisku. Teraz domagają się cofnięcia tej decyzji.

Wśród autorów pisma skierowanego do władz są przewodniczący Gminy Wyznaniowej w Kruszyńskich Bronisław Talkowski, imam tej gminy Janusz Aleksandrowicz, imam Bohoników Aleksander Ali Bazarewicz oraz prezeska Tatarskiego Towarzystwa Kulturalnego Róża Chazbijewicz. Jest wśród nich także Nezar Charif – imam

Centrum Kultury Islamu, znajdującego się w Warszawie przy ul. Wiertniczej. „Rzeczpospolita” mylnie zalicza go do środowiska tatarskiego, bo ani nie jest Tatarem, ani na Wiertniczej nie pojawia się wielu Tatarów, a także islam reprezentowany przez niego jest daleki od formy wyznawanej przez Tatarów.

Spór między MZR a Charifem

O ile dyskusje w środowisku tatarskim powinny być sprawą wewnętrzną związku, to kontrowersje wokół meczetu w Warszawie już nie. W trakcie sporu o kontrolę nad meczetem, rzecznik MZR Musa Czachorowski przekonywał, że „Nezar Charif, będąc wcześniej imamem warszawskiej gminy wyznaniowej MZR, nie realizował założeń działalności, którą prowadzi MZR w RP i nie podporządkowywał się zaleceniom zarówno Muftiego RP Tomasza Miśkiewicz”. Nezar został więc usunięty z MZR, a prowadzone przez niego centrum zostało poza strukturami związku. Meczet jednak należał zawsze formalnie do MZR.

Islam związany z Tatarami coraz bardziej odchodzi w przeszłość, a zastępowany jest przez islam przynoszony przez imigrantów głównie z Bliskiego Wschodu i Czeczenii.

Spory te, jakkolwiek wewnętrzne, wchodzą w obszar interesu publicznego, ponieważ meczet po zarządem Charifa obiera niebezpieczny kierunek. Poczynając od [głoszonych przez niego poglądów](#), gdzie przedstawia się jako zwolennik prawa szariatu, przez pojawienie się tam środowiska [osób o poglądach fundamentalistycznych](#), zapraszanie [salafitów z Wielkiej Brytanii](#), a nawet odwiedzanie go przez [osoby związane z dżihadyzmem](#). Spór pomiędzy częścią MZR związaną z muftim Miśkiewiczem, a Nezarem Charifem urósł do tego stopnia, że w 2017 roku doszło do awantury i interwencji policji, gdy osoby związane z Miśkiewiczem próbowały wyłamać i wymienić zamki w meczecie.

Prawdopodobnie jednak istotą problemu jest to, że islam związany z Tatarami coraz bardziej odchodzi w przeszłość, a zastępowany jest przez islam przynoszony przez imigrantów

głównie z Bliskiego Wschodu i Czeczenii. Świadczy o tym chociażby kolejny spór wewnątrz Tatarów o meczet w Białymstoku, który miał być finansowany przez Saudyjczyków. Część środowiska tatarskiego była przeciwna budowie dużego budynku, bo „nie będzie służył Tatarom zamieszkałym w Polsce, tylko muzułmanom z całego świata”, jak oświadczył przewodniczący Związku Tatarów w RP Jan Adamowicz.

Jan Wójcik

„Islamista” prowadzi fanpage Szymona Hołowni

Podczas awarii Facebooka okazało się, że prowadzącymi profil publiczny kandydata na prezydenta Szymona Hołowni są dziennikarze katolickiej strony Deon.pl, między innymi Karol Wilczyński, orientalista współprowadzący stronę „Islamistablog.pl”.

W piątek miała miejsce awaria Facebooka, która pozwalała zajrzeć pod podszewkę oficjalnych profili, ujawniając, kto dodaje i moderuje posty na tych stronach. Wyszły przy tym dość dyskusyjne powiązania polityków z różnymi środowiskami, wskazujące na konflikt interesów; wyszło też kto stoi za stronami hejterskimi.

Przy okazji, jak ujawnił na Twitterze dziennikarz „DoRzeczy” Marcin Makowski, ujawniono prowadzących profil Szymona Hołowni kandydującego w 2020 roku na prezydenta. Okazały się nimi osoby związane z katolickim portalem Deon.pl, założonym przez Towarzystwo Jezusowe i katolickie wydawnictwo WAM.

Okej, skoro screeny z Facebooka krążą już wszędzie po sieci i po największych portalach, nie ma sensu trzymać w sekrecie. O których wiecie, to wiecie, ale warto zapytać jeszcze [@szymon_holownia](#) dlaczego jego profil współprowadzą dziennikarze? Czy to transparentne i uczciwe? pic.twitter.com/7XIqYmkiU8

– Marcin Makowski (@makowski_m) [January 10, 2020](#)

Związki Hołowni ze środowiskiem katolickiej inteligencji z Krakowa to żadna sensacja. Etyce dziennikarskiej trzeba natomiast pozostawić pytania o wiarygodność, kiedy wykonują prace dla polityka, którym stał się od niedawna Szymon Hołownia.

Natomiast samego kandydata na prezydenta, który obecnie deklaruje chęć dbania o bezpieczeństwo Polaków, mogą obciążać związki ze zwolennikami otwartych granic. Strona prowadzona przez Wilczyńskich nie raz zamieszczała materiały reklamujące „otwarte granice”, czy bardzo krytycznie wypowiadała się na temat projektu polityki migracyjnej, którego celem byłaby kontrolowana migracja do Polski uwzględniająca obecne zagrożenia społeczne.

W tej sytuacji [trudniej będzie uwierzyć Szymonowi Hołowni](#) – który wcześniej sam deklarował przyjmowanie imigrantów za wszelką cenę, nawet za ryzyko pozbawienia życia – że teraz zależy mu na bezpieczeństwie Polaków. W trakcie kryzysu imigracyjnego w 2015 roku Szymon Hołownia pisał na portalu Deon.pl: „Nawet jeśli przyjęlibyśmy (absurdalne) założenie, że każdy muzułmanin to potencjalne zagrożenie – to co z tego? Przecież Ewangelia mówi wyraźnie, że mam dobrze czynić również (albo: zwłaszcza) tym, którzy mnie prześladują i nienawidzą!”.

Jan Wójcik

Abdul, trzy żony i zdechłe kozy nad Wisłą

Abdul miał trzy żony, jedenaścioro dzieci i stado kóz, które wypasał nad Wisłą. Teraz „Nasze Miasto” informuje, że martwe zwierzęta wykopuje Służba Ratownictwa i Ochrony Zwierząt. Co stało się z wielokulturowym i ekologicznym projektem, którym zachwycała się „Gazeta Wyborcza”?

Jak twierdzą obrońcy zwierząt, ze stada 60 kóz została połowa, która jest wychudzona i chorowita, a szczątki pozostałych były zakopywane na wyspie, na Wiśle, koło mostu Gdańskiego lub wyrzucane do rzeki. Opiekować miał się nimi „wynajęty” bezdomny, który na polecenie właściciela także zakopywał padnięte zwierzęta. Bezdomny miał powiedzieć także Fundacji Animal Rescue, że właściciel groził mu, że jeśli zgłosi to służbom „to sam utopi go w Wiśle”.

A jeszcze dwa lata temu projekt hodowli kóz z zachwytem opisywała „Gazeta Wyborcza” w artykule „Abdul naszym pasterzem. Muzułmański uchodźca za unijne pieniądze ratuje przyrodę nad Wisłą”. Mowa była o obywatelu Dagestanu, Rustamie Khaybulaewie – „dla znajomych Abdul”. Khaybulaew współpracując z miastem rozpoczął akcję „naturalnego koszenia” traw na wiślanej wyspie. Miało to jego licznej rodzinie dać utrzymanie, projekt finansowany z Unii Europejskiej, a siedliskom ptaków ochronę. Miasto uznało w ubiegłym roku, że projekt się sprawdził.

W tym roku za okres od maja do października Abdul miał otrzymać od miasta 96 tysięcy złotych za wypas kóz, informuje „Dziennik Gazeta Prawna”. W poniedziałek prokuratura postawiła mu zarzut znęcania się nad zwierzętami. (j)

Warszawa: Izraelczycy brutalnie pobici przez Arabów

Studenci z Izraela zostali brutalnie pobici w Warszawie, w sobotę o świcie, przez młodzież pochodzenia arabskiego, [podaje „Rzeczpospolita”](#).

Dwóch obywateli Izraela wymagało opieki lekarskiej. Do zajścia doszło pod warszawskim klubem, który opuszczało kilku izraelskich studentów. Według relacji, zaatakowali ich napastnicy posługujący się językiem arabskim. Jak twierdzą zaatakowani, bandyci użyli kastetu, po uderzeniu którym jeden z Żydów padł nieprzytomny. „Jerusalem Post” podaje, że sprawcy tej napaści to Katarczycy.

Sprawę bada policja, która nie podała jeszcze oficjalnych przyczyn. Z relacji jednak wynika, że możemy mieć do czynienia z napaścią na tle antysemickim. Napastnicy mieli zapytać członków grupy czy pochodzą z Izraela, co wywołało atak fizyczny i okrzyki „pi...ny Izrael”.

W sprawę zaangażowały się izraelski konsul oraz polskie MSZ. Ambasador RP w Izraelu Marek Magierowski zdecydowanie potępił tę napaść.

Ataki imigrantów z krajów muzułmańskich na Izraelczyków i Żydów w Polsce są rzadkością. Nie jest tak w sąsiednich krajach europejskich, gdzie według najnowszych badań to [muzułmanie są odpowiedzialni](#) za większość ataków na Żydów. [W Berlinie niedawno wyszło na jaw](#), że sporo takich napaści błędnie przypisywano skrajnej prawicy.

Tylko skuteczne i zdecydowane działanie organów państwa i ucieczka od błędów popełnionych przez Zachód ochroni żydowską społeczność w Polsce przed tego typu atakami.

Aktualizacja: Wbrew ustaleniom mediów polskich i izraelskich policja podała dzisiaj (11.09), że zatrzymano osoby pochodzenia ormiańskiego z Holandii oraz osobę pochodzenia palestyńskiego.

<https://wiadomosci.onet.pl/kraj/warszawa-zatrzymano-podejrzanych-o-pobicie-izraelskich-studentow/y91x339>

NIK: Skala imigracji przerosła państwo polskie

Państwo nie wie, czy niebezpieczni imigranci opuścili jego terytorium, a przedłużające się procedury powodują, że w Polsce przebywają ci, którzy być może nie powinni, wynika z raportu Najwyższej Izby Kontroli.

[Raport NIK](#) stwierdza, że Polska to „państwo niegotowe na cudzoziemców”, wskazując zaniedbania na różnych poziomach.

Dwie informacje wynikające z raportu budzą szczególne zaniepokojenie: długi okres oczekiwania cudzoziemców na rozpatrywanie wniosku i brak formalnej wiedzy o opuszczeniu kraju przez cudzoziemca.

Pierwszy problem wiąże się z ogromnym napływem wniosków o pobyt czasowy, to już ponad 300 tysięcy rocznie wniosków o pozwolenie na pracę zarobkową. W efekcie rozpatrywanie wniosku w urzędach wojewódzkich może trwać nawet rok, zamiast ustawowych 90 dni. Myliłby się jednak ten, kto uważa, że to problem wyłącznie cudzoziemców. Od momentu złożenia wniosku do

czasu jego rozpatrzenia cudzoziemiec przebywa legalnie na terenie RP. Oznacza to, że przebywają tu także osoby, które nie otrzymają zgody i nie powinny tu przebywać. W przypadku osób z krajów muzułmańskich, będących przedmiotem zainteresowania portalu euroislam.pl, to około 30-40% wnioskujących, którzy dostaną odpowiedzi odmowne, a ich dłuższe przebywanie na terenie Polski jest niepożądane.

Drugi powód jest poważniejszy, bo dotyczy braku informacji czy osoby, które powinny opuścić kraj, rzeczywiście wyjechały. Na ten problem Fundacja Instytut Spraw Europejskich wskazywała w ubiegłym roku w [raporcie](#) „Imigracja z krajów OIC do Polski w latach 2013-2018”.

Z obecnego systemu Urzędu ds. Cudzoziemców nie można też uzyskać informacji, czy konkretne osoby, pomimo decyzji negatywnej bądź skończenia się prawa pobytu, w dalszym ciągu przebywają na terenie RP. „Ewidencja taka prowadzona jest przez Straż Graniczną, ale oba systemy nie są spójne” – czytamy w opracowaniu. Według raportu NIK problem jest dużo poważniejszy. MSWiA wydało decyzje zobowiązujące cudzoziemców do wyjazdu z powodu zagrożenia terrorystycznego lub podejrzeń o szpiegostwo (12 decyzji w latach 2016-18). Ministerstwo nie wie jednak, czy osoby wydalone „faktycznie opuściły terytorium RP”. Jeżeli takie problemy pojawiają się w sytuacji marginalnego zagrożenia terroryzmem i stosowania indywidualnego podejścia, jak wyglądałaby sytuacja, w której skala problemu byłaby zbliżona do poziomu zachodnioeuropejskiego? Po kontroli NIK, informuje raport, wprowadzono jednak praktykę przygotowywania dokumentacji o wykonaniu decyzji MSWiA przez Straż Graniczną.

Przyczyn tego stanu rzeczy NIK upatruje w brakach kadrowych i finansowych MSWiA oraz podległych mu jednostek, a także w braku spójności systemów informatycznych. Kontrolerzy zwracają także uwagę na brak strategicznego dokumentu „Polityki imigracyjnej”, która nadałaby kierunek działaniom przygotowującym Polskę na zwiększoną imigrację, która już

trwa. Tymczasem roboczy dokument, który wyciekł do prasy, skrytykowali zarówno pracodawcy oraz lewica i organizacje proimigranckie. Nie zawsze krytyka ta była zasadna. Opracowanie takiego dokumentu jest z jednej strony obowiązkiem rządu, z drugiej zaś nieprzygotowanie go nie powinno stanowić paliwa dla [politycznego konfliktu](#). Jednak, [jak donosi TVN](#), niektóre zapisy mogły doprowadzić do zmian kadrowych i zatrzymania projektu.

Jan Wójcik

ABW zatrzymała podejrzanego o planowanie zamachu w Polsce

Dawid Ł. zatrzymany w Radomiu przez funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego miał przygotowywać się do przeprowadzenia zamachu terrorystycznego w Polsce.

Wobec podejrzanego o gromadzenie funduszy i informacji w celu przeprowadzenia zamachów sąd zdecydował o trzymiesięcznym areszcie. Rzecznik prasowy ministra koordynatora służb specjalnych Stanisław Żaryn poinformował, że w trakcie przeszukania miejsc „ujawniono szereg dowodów, które wskazują, że Ł. gromadził oraz pozyskiwał fundusze, które zamierzał przeznaczyć na działania przestępcze o charakterze terrorystycznym”.

Za ten czyn Dawidowi Ł. grozi do 15 lat pozbawienia wolności.

Aktualizacja:

Dwa lata temu przeciwko Dawidowi Ł. z Radomia toczył się proces o dołączenie do syryjskiej organizacji „Muzułmański

Ruch – Świt Syrii”. Niestety z powodu ulewy i uszkodzenia połączeń nie mogło odbyć się przesłuchanie w tej sprawie z osadzonym w Norwegii arabskim terrorystą. Sąd nie mógł już dłużej przedłużyć aresztu, który trwał od 2,5 roku i Dawid Ł. wyszedł na wolność.

(j)

źródło: [Polskie Radio](#) [Echodnia](#) [Polska](#) [The Times](#)

Koniec z migracją „na studenta”. Rząd wprowadza ograniczenia.

W czwartek Sejm większością głosów 340 do 79, przyjął zmianę ustawy o cudzoziemcach, której celem jest wyeliminowanie „turystyki pobytowej” i przyjazdów na fikcyjne studia.

Jednostki prowadzące studia, organizujące staż i organizujące pracę wolontariuszy będą musiały zostać zatwierdzone przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Ma to ukrócić proceder fikcyjnych studiów, na które przyjeżdżają imigranci, a nie kontynuują nauki. Także cudzoziemcy, którzy będą chcieli pozostać w Polsce po skończeniu studiów w celu szukania pracy lub założenia działalności gospodarczej, będą musieli przedstawić dyplom ukończenia studiów.

Według raportu przygotowanego przez [Instytut Spraw Europejskich](#) na studia do Polski często przyjeżdżali obywatele Uzbekistanu, Pakistanu, Iraku, Nigerii. Ogólnie około 20% cudzoziemców z krajów muzułmańskich podaje jako powód studia wyższe lub doktoranckie.

Nowela utrudni także turystykę pobytową polegającą na składaniu wniosku o pobyt czasowy na podstawie wizy uzyskanej w innym kraju Schengen. (j)

źródło: [PAP](#)